Głośna gwiazda europejskich ekranów, Annabella, po sukcesach w filmach „Serce i szpada" oraz „Księżniczka cygańska" ukończyła obecnie zdjęcia do filmów: „Svez" i „Lokaj Jaśnie Pani"
Fot. 20-th Century- Fox.

Ulubieńcy świata, konstelacja najsłynniejszych gwiazd wytwórni „Warner Bros".

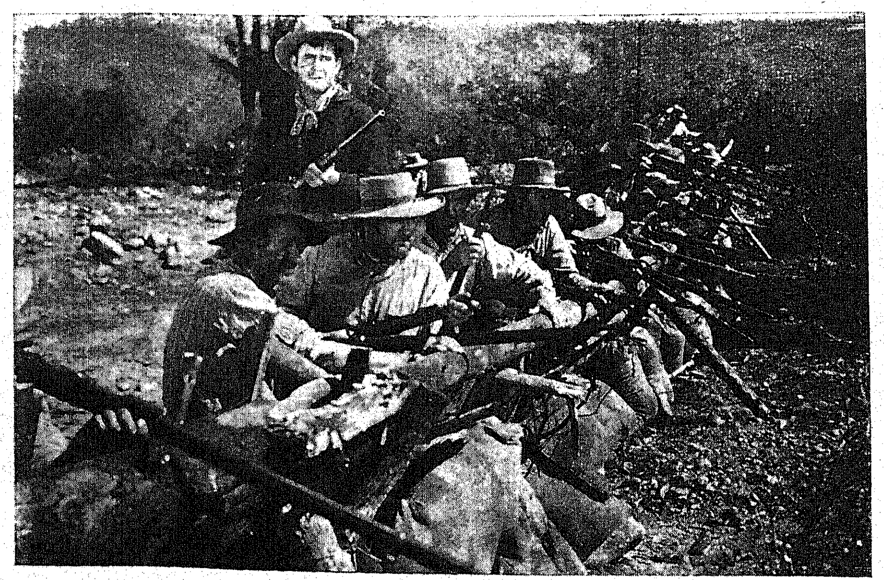

Fragment filmu „Przekleństwo złota" w naturalnych kolorach, reżyserii Michaela Curtiza. Obsada: Olivia de Havilland, George Brent, Claude Rains. Fot. Warner Bros.

Odbito w drukarni „Kuriera Łódzkiego"

Łódź w ilustracji

DODATEK ŚWIĄTECZNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO".

ROK XIV. | Niedziela, dnia 5 czerwca 1938 roku | Nr. 23

Matura w Gimnazjum Zgromadzenia Kupców.

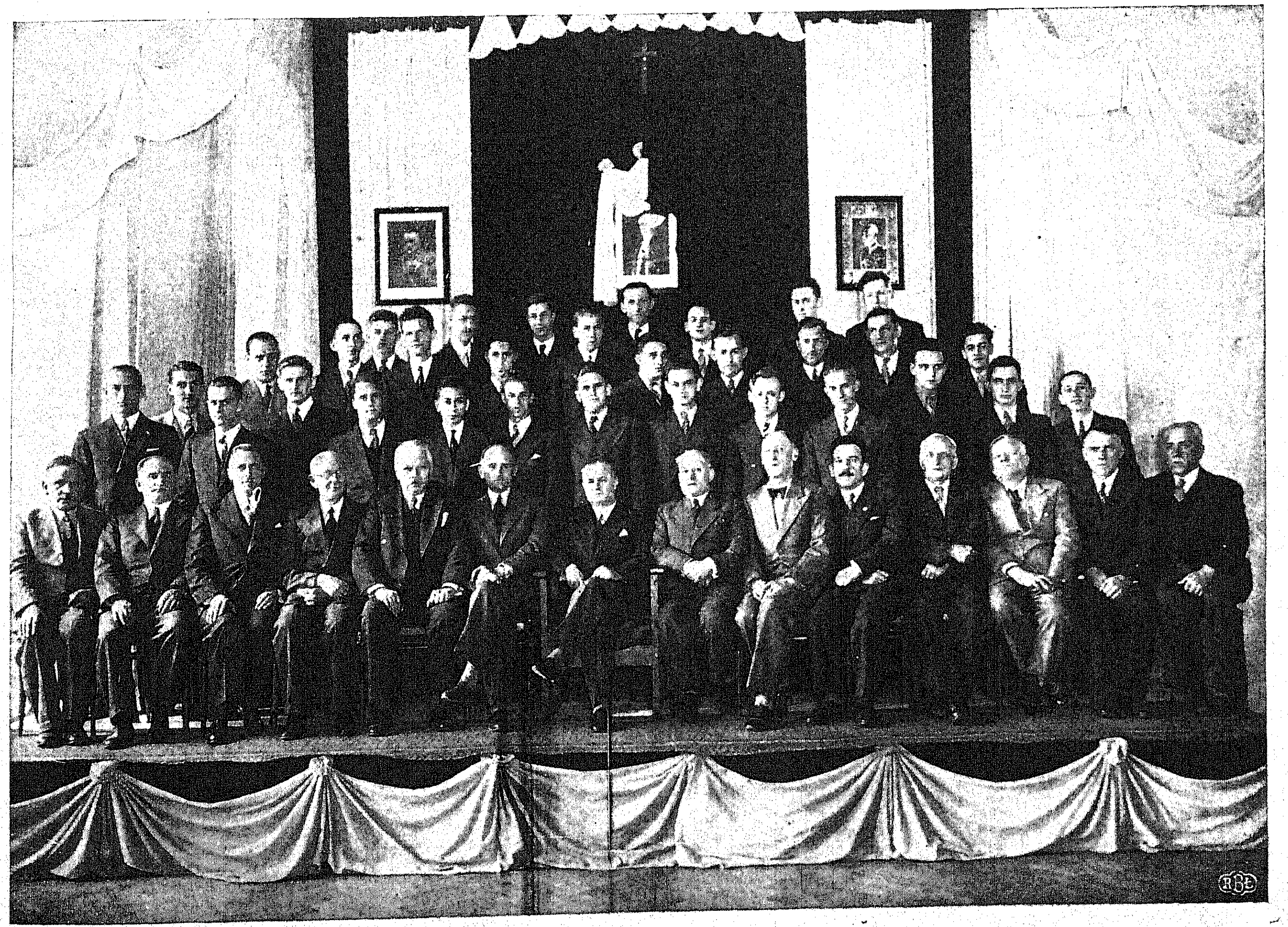

W dniach 16, 17 i 18 maja odbyły się w Prywatnym Gimnazjum Męskim Zgromadzenia Kupców m. Łodzi ustne egzaminy maturalne. Świadectwa dojrzałości otrzymali następujący uczniowie: Wydział matematyczno-przyrodniczy: Robert Henryk Bendarzewski, Andrzej Józef Beyer, Tadeusz Wojciech Brzozowski, Jerzy Marian Budkowski, Bogdan Budkowski, Konrad Edward Cel, Jan Aleksander Charuba, Zdzisław Chmielewski, Zygmunt Kazimierz Drzewiński, Michał Fajnberg, Marian Gajewicz, Juliusz Jan Stanisław Garewicz, Salomon Linkowski, Samuel Mitminger, Bronisław Janusz Mrozowski,, Ryszard Michalewski, Tadeusz Leon Henryk Ordyński, Marian Ratner, Zbigniew Tadeusz Rżewski, Stanisław Jerzy Szmidt. —Wydział humanistyczno-handlowy: Jerzy Brahms, Zdzisław Józef Gajewicz, Stanisław Goldstein, Zdzisław Komicz, Zdzisław Laskowski, Aleksander Loewenstein, Józef Wiktor Pokorowski, Józef Turner, Michał Urbanowski, Jerzy Wolstein, Zbigniew Marian Woźniakowski, Ryszard Lech Twardowski.. Na zdjęciu absolwenci z ciałem pedagogicznym i dyrektorem gimnazjum p B. Idźkowskim na czele.

Fot. A. Meyer, Łódź, Piotrkowska 182, tel. 108-81.

Pod hasłem: Poznaj Kraj Ojczysty

Godzina 4 nad ranem. Miasto śpi. Dorożka zbliża się do dworca Kaliskiego. Jest o wiele za wcześnie. Dzieci miały się zebrać na 5-tą, ale już od mostu stoją gromadki chłopców, obładowanych plecakami. Podjeżdżają dorożki. To dziewczynki pod opieką rodziców też wcześnie się zjawiły. Jest już ponad 100 dzieci. Przed dworcem widać kolegę z Komisji Wycieczkowej. (Biało-czerwona opaska na rękawie i litery K. W.). Dzieciaki dobrze się orientują, co to znaczy, więc matki zasypują pana pytaniami. Cierpliwie udziela odpowiedzi tym wszystkim, którzy się nie mogą doczekać chwili odjazdu. Wreszcie coraz częściej zjawiają się panie i panowie z różnych szkół, gromadki dzieci skupiają się co raz bardziej. Slychać uwagi rzeczowe na temat trasy wycieczki i żarty z pysznym wyczuciem humorystycznej strony drobnych zdarzeń. Zatrzymuje się dorożka. Wysiadają trzy dziewczynki z malutkimi neseserami, w nieprzemakalnych jedwabnych płaszczykach. Eleganckie. Małe damy. Chłopcy szepczą z uznaniem. Za chwilę zjawia się taksówka, a z niej wysypuje się pół tuzina chłopaków, objuczonych plecakami jak wielbłądy. Tych witają głośne okrzyki na temat pojemności auta i zaradności kolegów.

O pół do 5-ej Komisja Wycieczkowa i hufcowi są w komplecie. Krótka odprawa i otrzymujemy ostatnie informacje. Jedzie 630 dzieci w tym 320 dziewczynek i 300 chłopców pod opieką 37 nauczycielek i 35 nauczycieli Razem przeszło 700 osób. Wszystko podzielone na 10 hufców. Zabieramy tabliczki z numerami. I ci zdrowi i niestety ci, którzy z grypą jeszcze wczoraj nietyle chodzili ile leżeli. Ale ci potrafią się dobrze ukryć przed oczami nauczycielstwa, na razie nie ma czasu na szczegółową kontrolę dzieci,

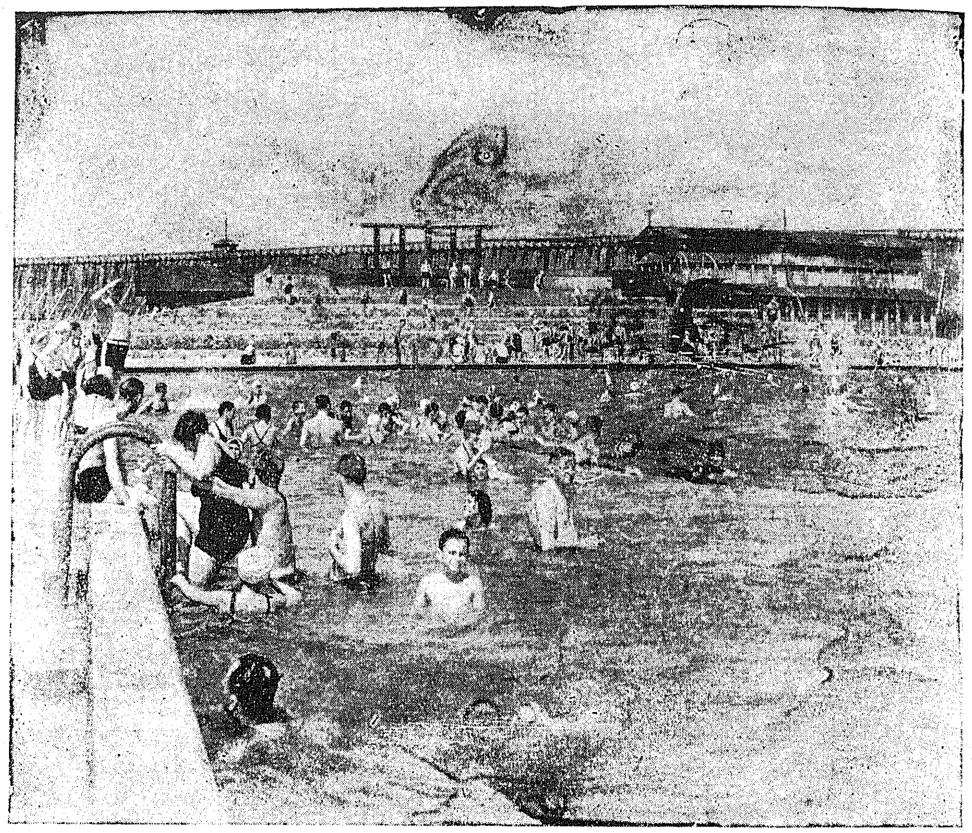

Olbrzymi basen ciechociński cieszy się wyjątkową frekwencją. Basen napełniany j st stale ciepłą solanką — dzięki czemu tworzy nieznaną dotychczas w naszym kraju osobliwość. Ciepłe kąpielisko mor·kie.

które szaleją z powodu ostatniej wiadomości, że zwiedzamy Toruń! Już prawie nieważna troskliwość rodziców. Dziecinne głosy rzucają ostatnie słowa pożegnania i umawiają się na spotkanie w czwartek, w dniu powrotu.

Godz. 5,45 ruszamy. Niezwykły to widok. Dziewiętnaście wagonów wypełnionych po brzegi dziatwą, żądną poznania kraju ojczystego. Są dzieci które pierwszy raz jadą w daleką podróż. Ale są już i bywalcy z rodzin lepiej sytuowanych, które z taką wycieczką jadą po raz trzeci, a nawet czwarty. Ich doświadczenie odciąża troszkę nauczyciela. Zresztą po paru minutach dzieciaki zagłębiają się w opis podróży, opracowany przez kier. szk. Bron. Szwalma i wydrukowany na 4 stronicach. Z uznaniem sprawdzają zgodność opisu z rzeczywistością, bo faktycznie pierwsza stacja to Zgierz. Ta uwaga wypowiedziana poważnym głosem wywołuje huragany śmiechu. To spryciarze używają na naiwnych. Z przyjemnością stwierdzam, że dzieciaki lepiej znają treść broszurki z opisem marszruty niż np. ostatnią czytankę z polskiego. W czeluściach jakiegoś plecaka jest i atlas. Nie zaspakaja ciekawości — za mało szczegółowy.

Młodzież łódzkich szkół powszechnych nad jeziorem Gopło.

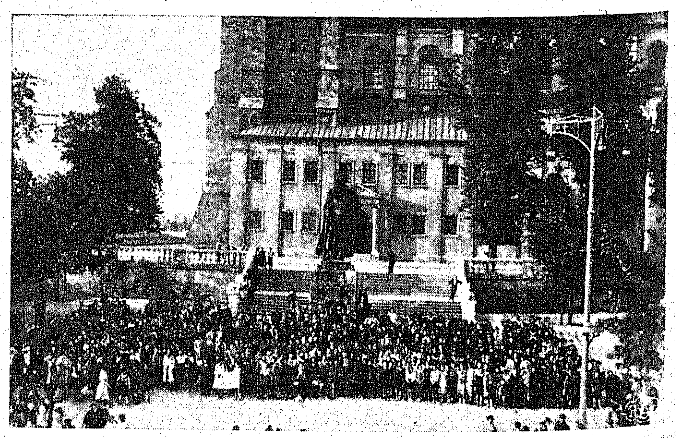

Dzieci biorące udział w wycieczce składają wieniec u stóp pomnika króla Bolesława Chrobrego.

Toczy się rozmowa na temat wycieczki, która się dopiero rozpoczęła. Zbyt podniosły nastrój ulega odprężeniu, gdy dzieci zaglądają do paczek z zapasami żywności, przygotowanymi przez troskliwe matki. Mijają godziny. Zbliżamy się do Torunia. Wreszcie pociąg staje. Dzieciaki wysypują się na peron. Trzeba widzieć, jak sprawnie się ustawiają! Bez zachęty. A jeśli ktoś strofuje' to za zbytnią gorliwość, ale nie opieszałość. Maszerujemy. Przejście przez tunel dworcowy wywołuje dużo radości, jeszcze więcej widok Wisły i starych murów Torunia. Dzieci chcą wszystko wiedzieć. Jak się nazywają poszczególne bramy, a dlaczego ta wieża pochylona! Szczęściem silny wiatr nie tylko chłodzi, ale i każe pilnować beretów, aby nie popłynęły z tratwami do Gdańska. I te dostrzegały baczne oczy.

Wchodzimy do miasta od strony Przedmieścia Bydgoskiego. Czwórkami zbliżamy się do ratusza. Tu następuje podział na mniejsze grupy. Jedni przechodzą na dziedziniec, drudzy obchodzą ratusz dokoła, zatrzymując się przed pomnikiem Kopernika. Słuchamy krótkich wyjaśnień, dotyczących kościoła N. M. Panny i wchodzimy do wnętrza. Dzieci dokładnie oceniają różnice architektoniczne, niektóre w maleńkich bloczkach odrazu notują ważniejsze szczegóły. Z kościoła udajemy się przed dom Kopernika, a potem przed najstarszy kościół toruński św. Jana. Brak czasu na obejrzenie kościoła św. Jakuba, więc przez ulicę Nadbrzeżną zbliżamy się do Krzywej Wieży. Nieliczne dzieciaki przyjmują do wiadomości tektoniczne przyczyny, które spowodowały pochylenie wieży, większość pisze się na legendę z czasów krzyżackich.

Ostatnie spojrzenie na średniowieczne mury, marsz przez most na Wisłę

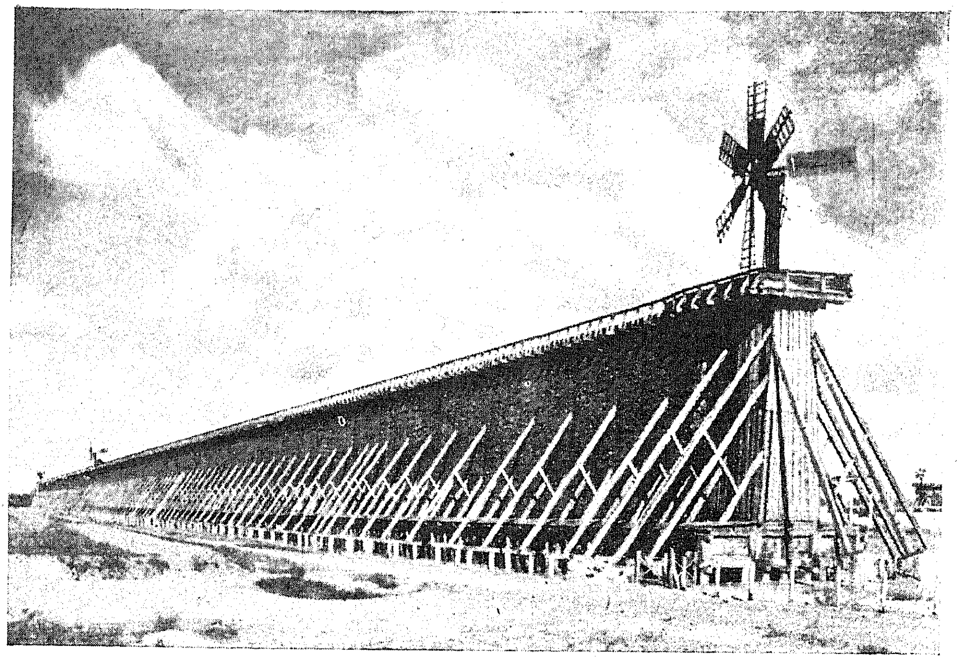

Słynne tężnie ciechocińskie wzniesione przez ks. Stanisława Staszica ciągną się na przestrzeni 3 km. i stanowią naturalne inhalatorium, z którego korzystają każdego roku tysiące kuracjuszów.

i wracamy na dworzec. Trzy godziny minęły błyskawicznie, wypełnione po brzegi wrażeniami. Jedziemy dalej. W pociągu niemilknące rozmowy i na gorąco robione notatki. Trzeba będzie w szkole zdać sprawę z tego, co się widziało. Potem obiad i przebieranie się. Dziewczęta chcą uczcić piękną pogodę i na następną miejscowość postanawiają włożyć białe bluzki. Wszystkie bagaże zostawiamy w pociągu i wyruszamy do kolegiaty kruszwickiej. Ziemia, po której stąpali najdawniejsi władcy, wywiera dziwny urok na dzieci. Powtarzają sobie zasłyszane lub wyczytane legendy, zasypując nauczycielstwo pytaniami, które mają na celu upewnienie się w ścisłości drobnych nawet szczegółów.

W tym czasie, gdy jedne hufce uczą się, że najstarsze kościoły w Polsce są 5-cio absydowe, gdy wypatrują swastyki na murach kolegiaty i głowy Światowida w narożniku wieży, inne gromady pną się po schodach na Mysią Wieżę, nasłuchując uważnie, czy gdzieś nie odezwie się pisk autentycznej myszy, tej, która pamięta czasy Popiela. Wszystko jest piękne dzieci są zasłuchane w objaśnienia przewodników, ale nikt nie myśli darować przejażdżki po Gople. A nuż z fal wynurzy się Goplana i przybiegną jej służyć Skierka i Chochlik. To VII klasa robi repetycję ze Słowackiego. Przejazd

KASY — WMURÓWKI — KASETKI
poleca **Fabryka Kas Ogniotrwałych i Maszyn**
Karol Zinke
ŁÓDŹ
Przejazd 16
Tel. 224-19

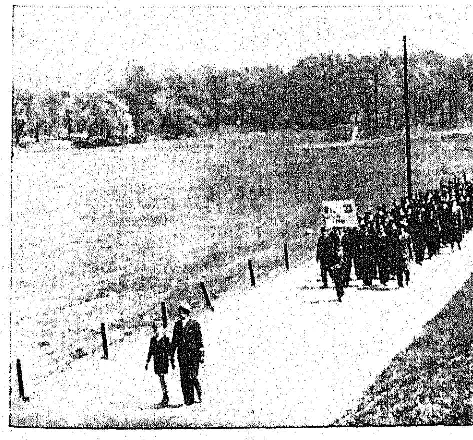

Młodzież łódzkich szkół powszechnych na wycieczce w Toruniu. Marsz nad brzegami Wisły.

Wycieczka młodzieży szkół łódzkich w Toruniu przed pomnikiem Mikołaja Kopernika.

motorówką Danuta i upragnione zdjęcia na tle zieleni i wody. Łódzkie dzieci, które kurzem oddychają w rodzinnym mieście, z żalem przybijają do przystani. Z niedowierzaniem słuchają, że pływały 30 min., ale już czeka p. kier. B. Szwalm, trzeba śpieszyć na dworzec. Popołudnie się skończyło.

Znowuż pociąg mknie szlakiem królewskim— do Gniezna. Dzieci gwarzą na temat przeżytych wrażeń, oglądają z okien krajobraz, porównują z opisem marszruty. Pociąg staje. Rozlegają się dźwięki muzyki. To Gniezno melodią tonów pogłębia czar tych niezapomnianych chwil. Wysiadamy. Nic to, że plecaki ciążą, że nogi po całodziennym bieganiu już zmęczone! Jesteśmy w stolicy Lecha. Z orkiestrą na czele, z pochodniami idziemy w kierunku katedry. Wszystko wywołuje podziw. I miasto, które ma tyle ludności, co Zgierz, a ulice i jezdnie piękniejsze od Łodzi, i urok zieleni, i moc chrabąszczy, i przede wszystkim mieszkańcy, którzy tłumnie wylegli na ulice, by dać dowód swej serdeczności małym gościom. Przed katedrą orkiestra się zatrzymuje, w blasku pochodu maszerujemy na kwatery do Wenecji. Trochę nam ciasno, trochę kłopotliwie, ale gdzieś w kąciku sumienie szepcze: Samiście się zaprosili, to pocierpcie trochę, a patrzcie, jak oni chcą wszystko jak najlepiej zrobić. Przydało się trochę praktycznych ćwiczeń dobrej woli, bo koniec końcem wszyscy coś jedli i pili, wszyscy spali. Jedni krócej, inni dłużej, ale spali gadając przez sen ku utrapieniu wrażliwych nauczycielek.

Rano nie ma takich, którzy by się wysypiali. O 6-ej większość jest po śniadaniu i na własną rękę zwiedza katedrę, ogląda posąg Chrobrego i marzy nad jeziorem. Tym nie wolno przerywać kontemplacji bo sami sobie zdobyli znajomość terytorium, wierzą, że na tym samym miejscu przed wiekami Lech w cieniu drzew szumiących, wpatrzony w lazurowe wody jeziora, dumał

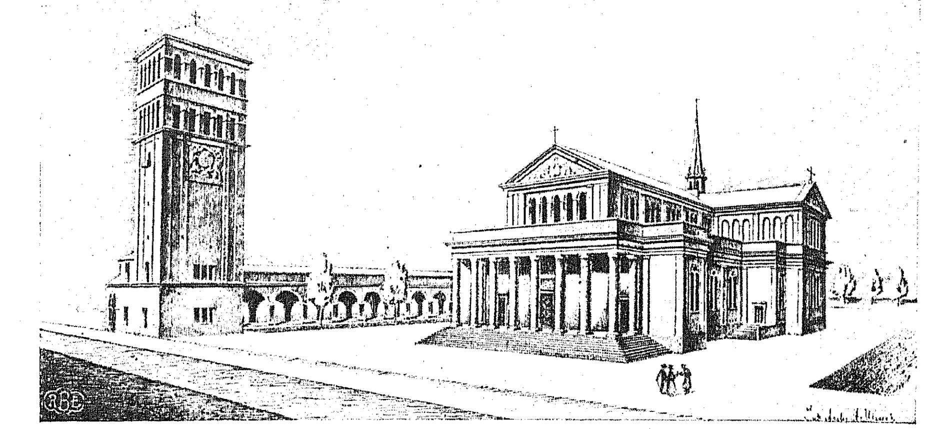

Ogólny widok bazyliki Najświętszego Serca Jezusowego, która stanie przy ulicy Zgierskiej w Radogoszczu. Projekt świątyni opracował inż. - architekt Stanisław Uleyski z Warszawy. Zbiórką funduszów na budowę tej koniecznej dla północnych krańców naszego miasta świątyni — zajmuje się specjalny Komitet, na czele którego stoi niezmordowany w pracy kapłan ksiądz prałat Stanisław Mirecki z Radogoszcza

o przyszłości tej siedziby, której dał początek.

Nie było chyba w całej gromadzie ani jednego dziecka, do którego by w pewnym momencie nie przemówiły te ziemie, owiane legendą wieków.

Dzieci nie mogły się doczekać chwili wymarszu na miasto. Wreszcie autobusy ruszają. To pierwsze hufce jadą do Biskupina, a my do miasta. Godzina 8 rano. Ludzie idą do biur. Nic więc dziwnego, że po drodze do parku zatrzymuje się jakiś kapitan, pytając, skąd wycieczka, a otrzymawszy odpowiedź, posyła dzieciakom życzliwy uśmiech. Ja też jestem łodzianinem!

Wreszcie spacerujemy po parku. Dzieci są pełne uznania dla jego wielkości i uroku. Z parku udajemy się w kierunku ulicy św. Jana. Z zainteresowaniem oglądamy w kościele św. Jana średniowieczne malowidła na murze i ścianach. Teraz dzieci nie zdumiewają się z niedowierzaniem. Stwierdzają poważnie, że warto było przyjechać. Po wyjściu serdeczna gościna w szkole obok kościoła. Spragnione dzieci piją wodę, a co niecierpliwsze wsuwają nosy do kancelarii, aby na własne uszy usłyszeć od p. kier. Krawczyka, że ten gmach jest z 15-go wieku, że to najstarsza szkoła w Gnieźnie.

Trzeba jednak dziękować za gościnę, bo będziemy sprawcami zamieszania przy katedrze. W tej chwili znowu się widzi jaką ogromną wartość mają wycieczki. Tylko dobre wychowanie a miejscami surowy zakaz trzyma na wodzy chętnych popisywania się zdobytymi wiadomościami. W dużym zakresie przewodnicy udzielają odpowiedzi na zadane pytania, a potem dopiero wyjaśniają. Dzieci dostrzegły lilie heraldyczne kapituły gnieźnieńskiej na wieży katedry, zauważyły jakąś datę, jakiś inny herb, mieszaninę stylów, o wszystko chcą pytać. Przewodnik staje na wysokości zadania, nie tylko zaspakaja ciekawość, ale zwiedzamy katedrę starannie. 3 kwadranse czasu to niewiele, ale młodzież szkół powszechnych wynosi więcej korzyści niż po najdłuższej prelekcji,— bo nie jest znużona.

Obiad i wyjazd do Biskupina. Po

Dzieci szkół powszechnych w Łodzi zwiedziły Biskupin. Powyżej fragment robót wykopaliskowych.

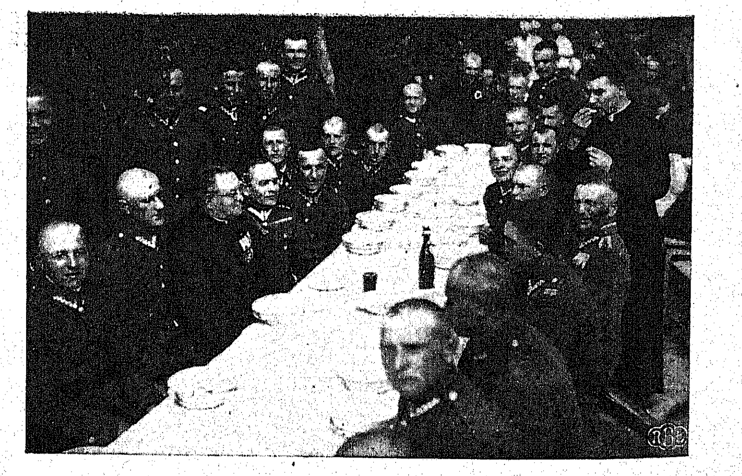

Obiad żołnierski w pułku artylerii w Łodzi w dzień święta pułkowego.

drodze oglądamy pomnik Leszka Białego. Jesteśmy na miejscu. Jezioro Biskupińskie bez zmarszczki. Wiatr chłodzi więc upał nieco mniejszy. Przewodnicy udzielają wyczerpujących objaśnień dzieci chłoną opowiadania, duży procent jest wcale nieźle przygotowany do oglądania wykopalisk, ale nie liczą się ze ścisłością historyczną i fantazjują na temat życia mieszkańców i rewelacyj z tytułu dalszych wykopalisk. Parę minut oczekujemy na autobusy, spoglądając z pewnej odległości na tereny prac ekspedycji wykopaliskowej. Rozmowy toczą się tylko na temat tego, co oglądano. Zbliżają się autobusy, wracamy do Gniezna. Wypoczynek w aucie robi dobrze, ale jeszcze raz podziwiają mijane jeziora i pomnik króla. Dzieci sacnej, zakurzonej i zadymionej Łodzi bardziej lgną do wody niż inni mieszkańcy Polski. Chciałyby wysiąść na chwilę i pojeździć kajakiem. O kajakach marzy się głośno, o kąpieli po cichu, bo panie strofują, przewidując skutki majowych kąpieli.

W Gnieźnie podwieczorek. Jeszcze z chlebem w ręku śpieszą posłuchać organów w katedrze, ale tylko ci, co wcześniej wrócili. Drudzy za parę minut tak samo pobiegną słuchać śpiewu. To dzieci gnieźnieńskie przyszły do nas z wizytą i chór szkoły nr. 2 rozpoczyna swoje popisy piękną kantatą na cześć gości. Słuchamy piosenek. W imieniu dzieci przemawiają łódzcy kierownicy, dziękując za serdeczne przyjęcie. Wznoszą okrzyki. Teraz nasi chłopcy je podejmują, wyrzucając czapki w górę. Entuzjazm wzrasta. Słychać nawoływania— zapraszamy do Łodzi! Gnieźnieńskie dziewczynki również wiwatują.

Potem śpiewa chór szkoły nr. 6. Ten sam zapał. Śpiewy skończone. Nasze dzieci muszą się zabierać do wyjazdu Zawiązują się znajomości, padają nazwiska i adresy, a ręce ściskają zadatki przyjaźni— pęki kwiatów,— szczególnie bzu, który tu dla nas właśnie zakwitł, a w Łodzi go jeszcze nie było.

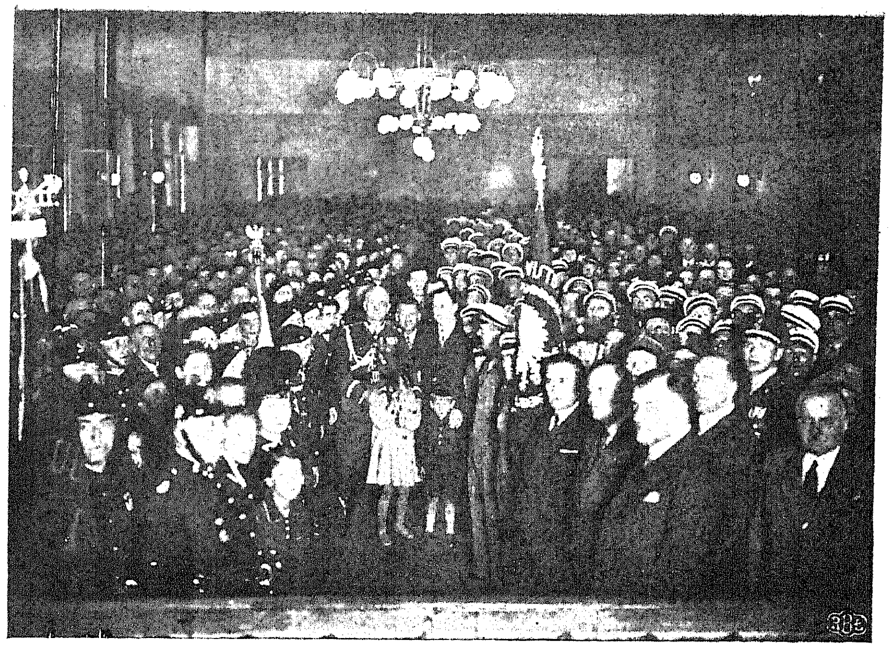

Uroczyste przyjęcie p. Generała Romana Góreckiego w Klubie Pracowników Z. Z. Wł. K. Scheibl'era i L. Grohmana przy udziale wszystkich ubezpieczonych pracowników na życie w P. K. O., zorganizowanych w Bratniej Pomocy, w obecności delegacyj wszystkich organizacyj społecznych, działających na terenie Zjednoczonych Zakładów. Widzimy na zdjęciu po-środku: p. generała Góreckiego w otoczeniu pp.: prezesa zakładów Maciszewskiego dyr. Wilkońskiego, prezesa Fichny, prezesa Kopciucha, pułkownika Barzykowskiego, pułkownika Kamińskiego i innych delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny z Warszawy.

A potem wymarsz przed katedrę. Pod pomnikiem Chrobrego zdjęcie i pieśni „Boże coś Polskę". Z żalem opuszczamy Gniezno. Tak nas nigdzie nie przyjmowano, a przyjaźń to nie gołosłowna. Wzdłuż naszych hufców idą nowi znajomi, pomagając koleżankom dźwigać bagaże. Jeszcze przed dworcem okrzyki, jeszcze na peronie pożegnania i zaproszenie— czekamy w Łodzi! —: pociąg mknie w kierunku Poznania.

Dobrze, że żywotność małych wycieczkowiczów znalazła sobie ujście w ciągu dwóch pierwszych dni. W Poznaniu zachowujemy się statecznie. Najpierw podział na grupę dziewcząt i chłopców. Osobno maszerujemy na kwatery i lokujemy się jakoś spokojniej., bo i wygody większe, i więcej się oswojono z możliwościami pewnych utrapień. Śpimy mocno i względnie wygodnie. Budzą nas łodzianki z gimnazjum bieliźniarskiego, które wcześniej opuszczają kwatery. Mycie się, śniadanie i zbiórka na olbrzymim dziedzińcu. Pogoda jeszcze piękna, więc fotograf ma moc ofert. Zdjęcia będą udatne. Przychodzą przewodnicy i wyruszamy w kierunku katedry.

Mamy moc czasu, możemy iść po

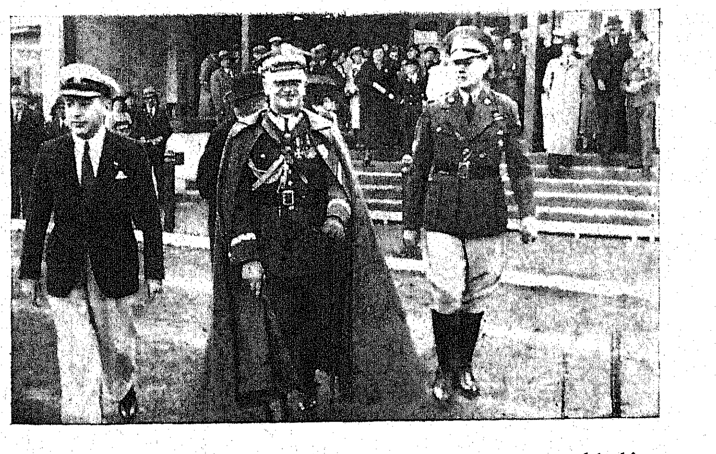

Pobyt p. generała Romana Góreckiego na terenie zakładów przemysłowych „Widzewskiej Manufaktury". Od strony lewej p. generał Górecki w towarzystwie konsula M. Kona, oraz przedstawiciela Federacji P. Z. O. O. p. Błaszczyka, na prawo p. gen. Górecki rozmawia z dziećmi

woli, pomęczone nogi już się tak nie strudzą. Most Chrobrego, pomnik Kochanowskiego, katedra, Złota Kaplica są oglądane rzetelnie i tylko dopominają się dzieci o jeszcze więcej historycznych faktów, nie orientują się w nastawieniu. Wracamy na kwatery po palta, bo robi się zimno. Zwiedzamy dalej farę, oglądamy stare gmachy obecnego Urzędu Wojewódzkiego, wchodzimy na Górę Przemysława, wstępujemy do kościoła Franciszkanów. Krótka modlitwa przed cudownym krucifiksem. I ratusz. Oglądaliśmy go już zzewnątrz. Teraz wędrówka po gmachu. Dzieci są pod wrażeniem witrażowych okien, wytwarza się nastrój poważny jak w kościele. Rozprasza go umiejętnie woźny, zachęcając do pośpiechu przy przejściu przez gabinet prezydenta miasta— bo „tata" przyjdzie! Dzieci rozbawiły się takim stosunkiem do głowy miasta. Podziwiają sale i bibliotekę, odpoczywają chwilę w sali obrad na fotelach radnych miejskich i opuszczają ratusz.

Widzimy korzyści wycieczki. Nie wprowadza nikogo w kłopot określenie styl renesansowy czy kultura łużycka. Młodzież dopomina się takich konkretnych szczegółów, bądź sama je wymienia. Nie mogły się tego nauczyć w Łodzi. Faktycznie rzetelną korzyść odnoszą z wycieczek. Obraz ratusza unosimy ze sobą, idąc na obiad. Kierowniczka szk. nr. 30 z miejsca zyskuje sobie naszą sympatię. Hufiec 10 przyszedł na obiad nieco za wcześnie, a spotkał się z propozycją wypoczynku w klasie. Tym razem ławki szkolne zostały powitane z ogromną radością. Obiad smaczny, dbałość, by się dzieci najadły i troskliwość, czy, aby wszystko tak, jak potrzeba. Wypoczęliśmy, więc ruszamy do Zoologu i Palmiarni. Trudno dzieci odciągnąć od papug, małp czy słonia. Padziwiają przepiękne palmy i kwiat lotosu — to siódme klasy, bo te z szóstej entuzjazmują się na widok trzciny cukrowej, ryżu, pieprzu czy

W Tomaszowie Mazowieckim odbyła się podniosła uroczystość wręczenia pułkowi artylerii przez społeczeństwo brzezińskie 2 polowych stacyj radiowych. Na zdjęciu widzimy moment wpisywania się do złotej księgi pamiątkowej w obecności pp.: wojewody H. Józewskiego i gen. Thommee, d-cy O. K. IV.

bambusu. Wszystkie podziwiają storczyki i z zapałem się fotografują na tle przepięknej palmy.

Wracamy przez park Wilsona. Powtarzamy sobie, jakie pomniki widzieliśmy. Na zawsze w pamięci zostanie posąg Chrystusa Króla. Nasz łódzki pomnik Kościuszki jest inny. Takich pięknych starych reprezentacyjnych gmachów jak Poznań nie mamy, ale na zakończenie dnia zatrzymujemy się przed pomnikiem Wilsona. Wyczerpujące wyjaśnienia dzieci uzupełniają swymi wiadomościami. Jest już późno i zimno. Tramwajami wracamy na kwatery. Kolacja i spać. Dziewczęta kładą się wcześniej.

Czwartek— ostatni dzień. Jedne trochę tęsknią za domem. Przez sen wołały mamusi. Inne kłopoczą się, czy zdążymy do muzeów i Zamku. Najpierw Muzeum Wielkopolskie. Zbiory oglądają dzieci szczegółowo, obrazy wymagają większej kultury umysłowej, ale i tak młodzież znajduje wiele rzeczy znanych z reprodukcyj. Potem Zamek. I tutaj ugruntowuje się właściwe nastawienie w stosunku do zwiedzanych objektów. A więc tak wiele robili zaborcy z początkiem tego wieku, tak bardzo wierzyli w niezniszczalność swej potęgi! Ale los jest sprawiedliwy. My tego wszystkiego już teraz nikomu nie oddamy! I jakby dla przypieczętowania tego przyrzeczenia zwiedzamy muzeum wojskowe. Nie tylko chłopcy, również i dziewczęta interesują się działami oblężniczymi, witają starego znajomego z Płomyka, szybowiec Żabuś, i przeglądają zbiór afiszów i ulotek propagandowych z czasów wielkiej wojny. Dla nich to już historia!

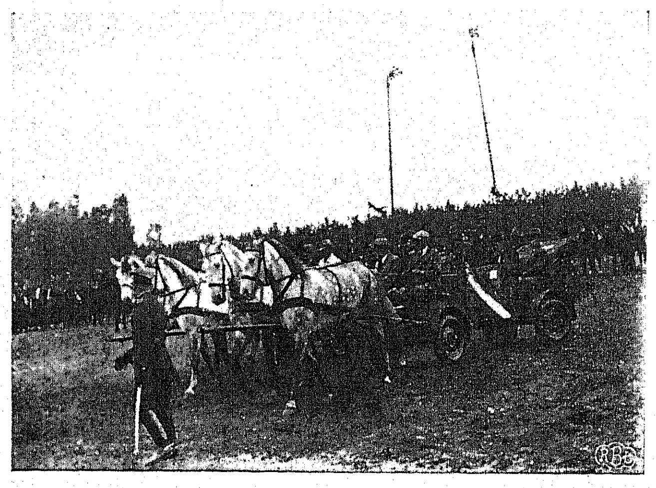

Dwie polowe radiostacje ufundowane przez społeczeństwo brzezińskie pułkowi artylerii.

W czasie uroczystości w Tomaszowie Mazowieckim odbyła się defilada organizacyj społecznych w obecności przedstawicieli władz w osobach pp.: wojewody Józewskiego i gen. Thommee.

Teraz obiad. Skończyła się oficjalna część wycieczki. Jeszcze na 1— 1 i pół godz. rozbiegają się dzieci po mieście, by kupić pamiątki. Plecaki mamy złożone w gościnnej szkole, na dworzec blisko, więc na „pamiątki" czasu dość. I znowuż zbiórka. Marsz. Dochodzimy do dworca g. 16,30. Musimy czekać. Trochę późno puszczają nas na peron, ale w ciągu 6 min. wszyscy są załadowani i 17,10 odjeżdżamy.

Helena Bagińska.

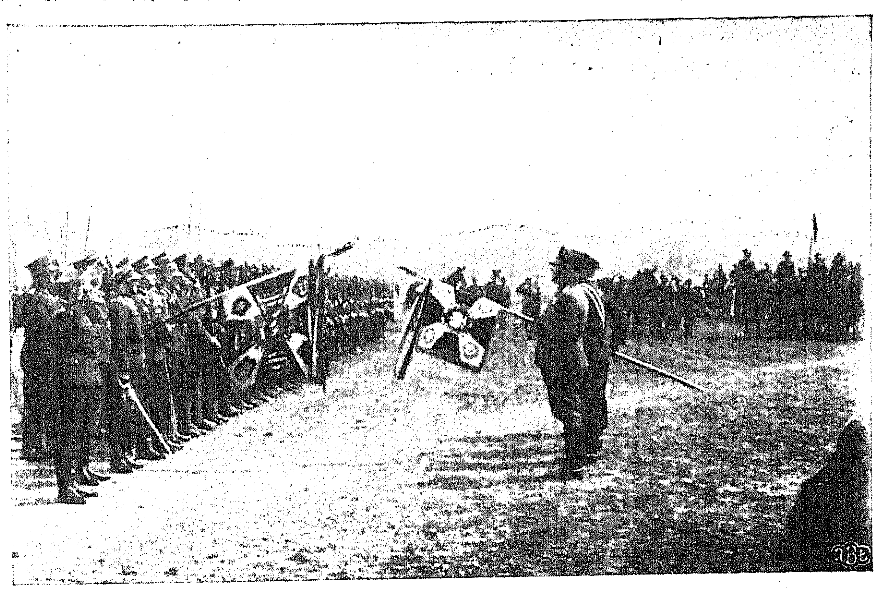

Na Placu Hallera w Łodzi odbyła się uroczystość zaprzysiężenia żołnierzy najmłodszego rocznika, oraz wręczenie nowego sztandaru.

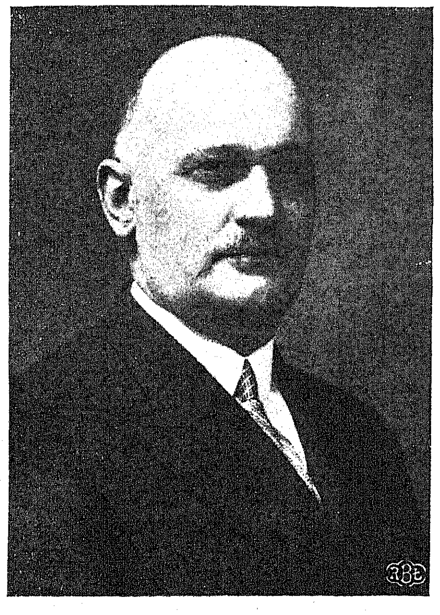

STANISŁAW IŻYCKI.
Dyrektor łódzkiego oddziału Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń S. A. i Polskiego Tow. Ubezpieczeń „Patria" S. A., b. pierwszy komisarz rządu na m. Łódź, kawaler Orderu Polonia Restituta, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, sędzia handlowy zasłużony działacz społeczny — obchodzi jubileusz 10-lecia pracy na polu ubezpieczeniowym.

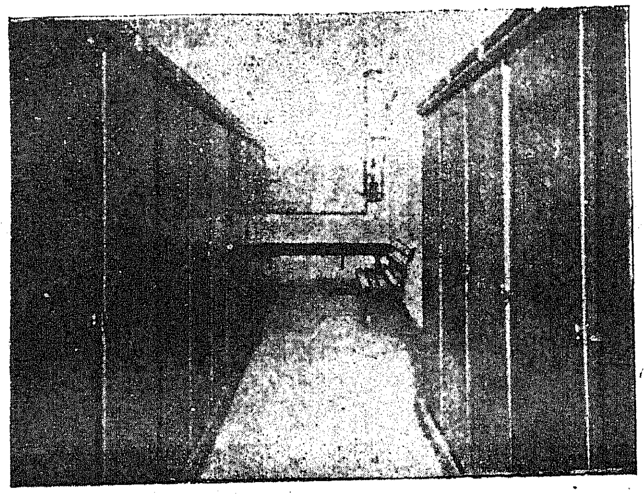

Wytwory firmy „Ferrum" pod względem jakości cieszą się uznaniem wśród odbiorców, do których zaliczają się najpoważniejsze fabryki włókiennicze, budowy maszyn oraz biura budowlane Łodzi i okolic. Kierownictwo techniczne firmy spoczywa w rękach p. inż. E. Bauera dział handlowy i administracyjny prowadzi p. inż. A. Weidmann.

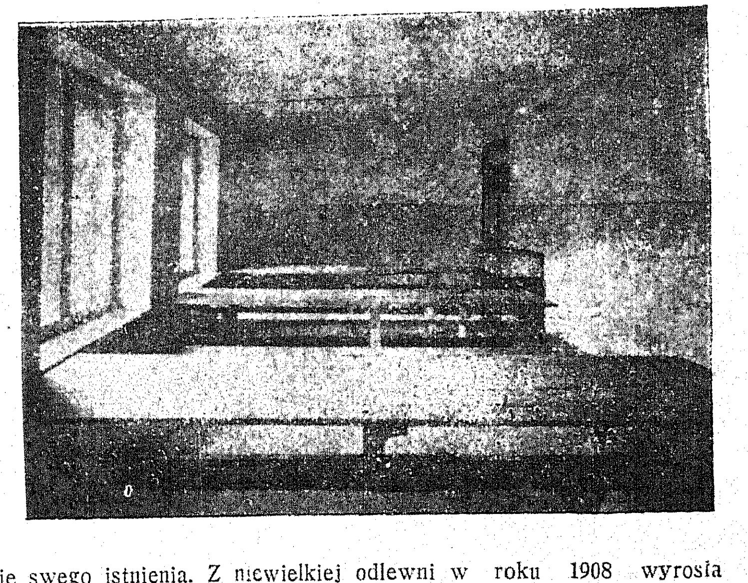

Łódzka odlewnia żelaza „Ferrum" obchodzi w r. b. 30-lecie swego istnienia. Z niewielkiej odlewni w roku 1908 wyrosła obecnie na poważną placówkę przemysłową, posiadającą prócz odlewni żeliwa również warsztaty mechaniczne.

Scena z filmu pt. „Groźny Bil" w którym wspaniałą kreację stworzył Wal'ace Beery. Sekunduje mu Joseph Calleia.

Fot. Metro G. M

Brian Aherue w fi'mie pt. „Przygoda pod Paryżem", prcdukcji Mervyn Le Roy'a. Partnerką jego jest Olivia de Havilland. Fot. Warner Bros.

Olivia de Ha'livand i Erro! Flynn w najnowszym filmie reż. Michaela Curtiza pt. „Nieustraszony"
Fot. Warner Bros.

Fierwsza aktorka świata — Bette Davis za'ysnęła znowu w prest:żowej kreacji w filmie „Kobieta bez serca". Obok niej grają: Henry Fonda i George Brent . Fot. Warner Bros.

Odbito w drukarni „Kuriera Łódzkiego"

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURIERA ŁÓDZKIEGO".

ROK XIV. | Niedziela, dnia 12 czerwca 1938 roku. | Nr. 24

Dozbrajamy Armię

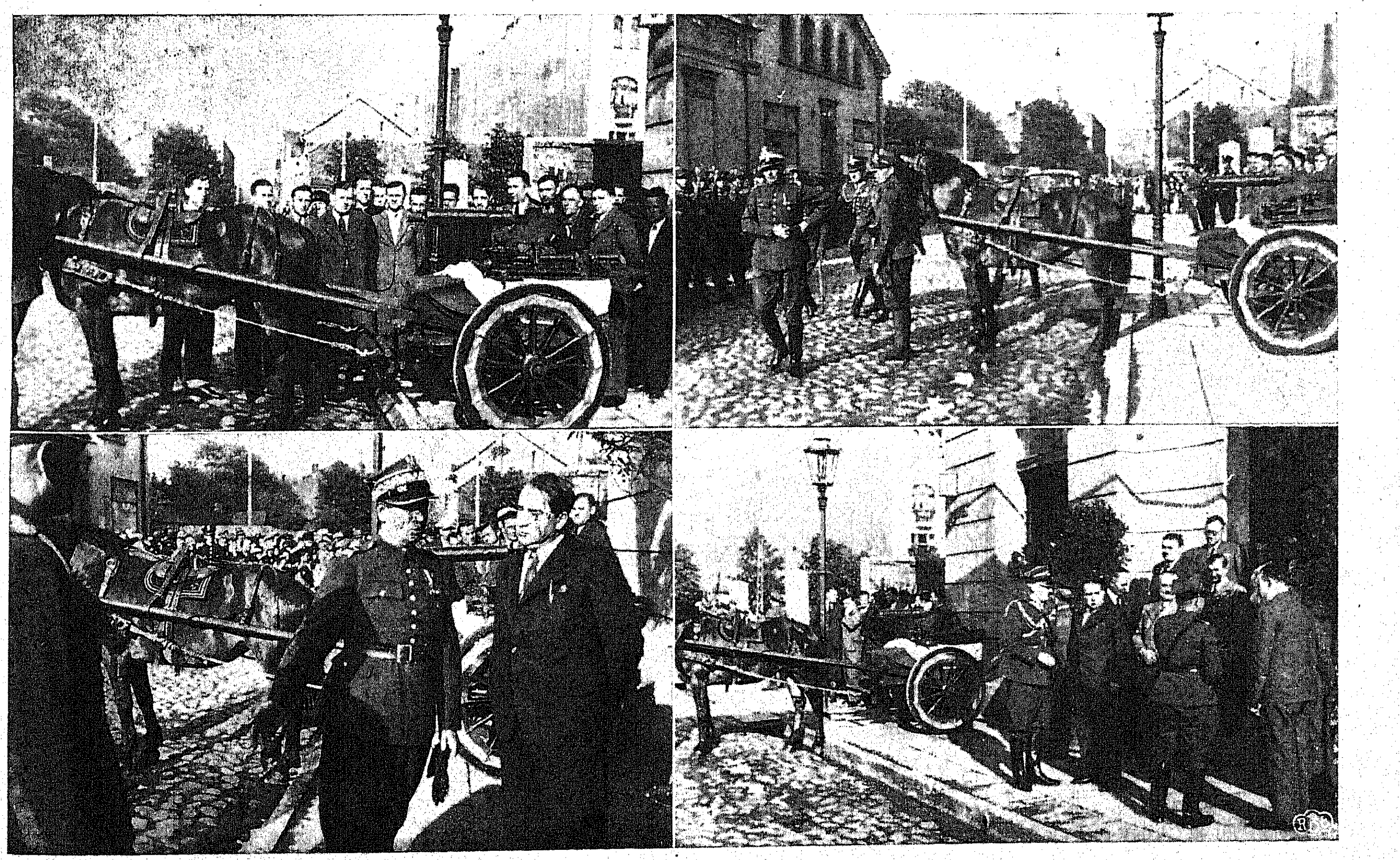

Dnia 7 czerwca r. b. przed gmachem Wydawnictwa „Kurier Łódzki" przy ul. Żwirki 2 odbyła się uroczystość przekazania łódzkiemu pułkowi piechoty ciężkiego karabinu maszynowego ufundowanego przez Czytelników, pracowników i Wydawnictwo „Kurier Łódzki" Dar przejął i przekazał pułkowi D-ca O. K. gen. Wiktor Thommée. Powyżej reprodukujemy fragmenty wspomnianej uroczystości. Pierwsze górne zdjęcie od strony lewej przedstawia ufundowany karabin przy którym ustawiony jest personel techniczny Wydawnictwa. Na drugim górnym zdjęciu D-ca OK. gen. W. Thommée przechodzi przed plutonem honorowym przejmującym karabin. Zdjęcia dolne przedstawiają: pierw sze od lewej - p. gen. W. Thommée w czasie rozmowy z redaktorem naczelnym „Kuriera Łódzkiego" p. Czesławem Gumkowskim, drugie: wyższych oficerów w czasie rozmowy z pracownikami redakcji i administracji „Kuriera Łódzkiego"

Fot. A. Meyer, Łódź, Piotrkowska 182, tel. 108-81.